

Lampart zabił Kozła

i odgryzł mu jedną zwinną, smukłą nogę
i z ową nogą w zatrzaśniętych szczękach
z dziłkim, ochrypłym, prześladowczym rykiem
zaczął uganiać po lesie i stepie,
napadać żebry, kozy i szakale
i wymachiwać plamistym ogonem,
pod drzewami,
na których siedziały małpy,
— aby którą upolować i zadusić.

Ale to było ostatnie polowanie Lamparta.

Bo wtedy wstał z legowiska Ojciec mój
słoń wielki, jak sześć bawołów razem wziętych,
— wstał
aż się zakółysała Puszcza
i ryczał złowrogo,
plując przekleństwa przez trąbę...
i mówił do Ludów
aż się rozlegało we wszystkich czterech stronach świata:
— **Ojciec który zabija Syna**
— **Przeklęty jest według Prawa.**
— **Kto wykroczył przeciw Prawu**
— **Musi być zabity zaraz**
i Słoń poszedł i zabił Lamparta trąbą,
żeby się stało Prawo Puszczy.

—:—:—

Opowiedziałem wam bajkę,

która się dzieła naprawdę.
Dużo jest takich bajek,
które się dzieją naprawdę.
Tylko, że mało kto chce to zrozumieć.
A każda bajka i każda prawda ma swój sens,
swoją konieczność.
swoje znaczenie.
Tylko, że mało kto chce to zrozumieć.

Ale dosyć tego na dzisiaj.

Idę nad rzekę i będę się bawił,
aby wypocząć po myśleniu.
Będę rozplaszczając krokodyle,
które rzeka wypłula na piasek
i będę się śmiał wesoło,
gdy który z nich konając powierze ogonem.
— Krokodyle są bowiem nieznosne potwory,
których widok działa na mnie przynębiająco...
Przypomina mi bowiem bardzo dawne czasy,
których pamięć aziedziozę po moich praojciech.
Kiedy to jeszcze Słonie były Mamutami,
mającymi włosy długie, jak teraz szimpansy —
i jeszcze pradawniejszą, wcześniejszą epokę,
kiedy Ludzi nie było i nie było Słoni,
tylko wielkie, leniwe, bezmyślne jaszczury,
które miały na sobie całe góry mięsa.
Złości mnie to do licha,
że ich przodkowie są starsi od moich.

—:—:—

Krokodyle.

Krokodyle są drętwe, drewniane, jak kłoda,
mają ślepia bezmyślne, jak kawałek wody,
mają łapy kamelaste i czworograniaste,
łazą sobie po piasku na oślizgłym brzuchu
na płask — — —
i kłapią od niechęci obrzydliwą paszczą...
Nie wydają głosu z żołądka —
milczą, gdy śpią
i milczą, gdy nie śpią...
— wlepią ślepia w niebo, jak kawałek wody
i duszę wysyłają w tył
do ogona.



One, jeżeli myślą

to tak myślą:

A — a — a — chlup — chlup — chlup —
woda — chłodna — pływać — a — a — a —
(a potem znów)
brzuch — brzuch — brzuch — chlup — chlup —
połykać — zjadać — żreć — aila — aila — ajlala —
(a za chwileczkę)
a — a — a — ciepło — parzy — miło —
brzuch — brzuch — brzuch — chlup — chlup — chlup —
(i w żaden sposób nie potrafią więcej).

(Ciąg dalszy nastąpi).

GEN. SIR ROBERT S. S. BADEN-POWELL, K. C. B.

PLANY INWAZJI NIEMIECKIEJ.

(Tłumaczył Adam C.).

Drukujemy tutaj ciekawy ustęp z pamiętników Gen. Baden-Powella, wydanych p. t. „Moje przygody szpiegowskie“. (My Adventures as a Spy, London, Pearson 1915). O działalności twórcy harcerstwa na polu przedwojennych wywiadów tak pisze ś. p. A. Małkowski w swej książce: „O wychowanie skautowe“:

Baden-Powell był też najlepszym szpiegiem wojennym i to zarówno w stepach i górach Afryki, jak w ludnych krajach starego kontynentu. Już w czasie swego urzędu skauta naczelnego po odkryciu przed korpusem oficerskim planów niemieckich najazdu na Anglię, czyni tajemne wycieczki szpiegowskie na tereny obecnej wojny. Wymyka się obławie pruskiej policji, oglądając budowę nowych doków dla okrętów wojennych i przypatrując się próbom nowych karabinów maszynowych.

W maju 1912 r. odrysowuje fortyokoła austriackiej fortecy Cottaro, a w rok później śledzi urządzenia wojskowe i sprawność piechoty austriackiej w czasie manewrów w Bośni i Hercegowinie, oraz ocenia warunki obronne Serbii i Czarnogóry. Niedosć na tem: zdejmując plany fortów w Dardanellach i odkrywając tajemnice wielkich armat Bosforu. Ze szczytu lodowców jest świadkiem manewrów wyborowej piechoty i artylerji górskiej w Szwajcarii. Pod pozorem